
YILMAZ DZIEWIOR: Erzähl mir von deinen ersten Begegnungen mit Kunst. Hatten deine Eltern bereits mit Kultur zu tun? Haben sie dich mit in Ausstellungen und Museen genommen? Wie alt warst du, als du dich dafür entschieden hast, Künstler zu werden? Erinnerst du dich noch an die Motive dafür?

ROBERT KUSMIROWSKI: Dank des festen Entschlusses meiner Mutter kam ich auf diese Welt. Die Ärzte hatten ihr einen Schwangerschaftsabbruch nahegelegt, da der Fötus aufgrund der für ihr Überleben notwendigen Medikamente geschädigt worden war. Nach der riskanten Geburt war ich lange chronisch krank und musste meinen körperlichen Widerstand gegenüber allen möglichen Medikamenten überwinden. Aufgrund der langwierigen Krankenhausaufenthalte begann ich, geschlossene weiße Räume zu hassen, und so wuchs meine Überzeugung, dass alles Weiße und Reine auch seelenlos sei...

Mein einziger Ausweg in die »normale Welt« war ein von einer Krankenschwester geborgter Bleistift oder Kugelschreiber, mit dem ich, Strich für Strich, meine visuellen Bedürfnisse ausdrückte. Dieser Zustand hielt über zehn Jahre mit kurzen Unterbrechungen und zahlreichen Klinikaufenthalten an - bis zum Augenblick meiner Rebellion, als ich sämtliche Medikamente wegschmiss und gegen den Rat meines Arztes mit dem Radfahren als Leistungssport anfang. Das bedeutete einen Wendepunkt und einen Sieg des Körpers - durch regelmäßiges körperliches Training wurde mein Organismus praktisch

unzerstörbar. Ich habe seit 16 Jahren weder Medikamente noch Vitamine eingenommen, und gelegentliche Erkältungen behandle ich nach dem Hausrezept meines Vaters mit zahlreichen Büchsen Bier vor dem Zubettgehen. Ich kann mir heute kaum noch vorstellen, in einem Schaukelstuhl zu sitzen oder in einem Urlaubsort herumzuhängen. Mit starker körperlicher Anstrengung lässt sich alles heilen oder in den Griff bekommen.

Da ich infolge der vielen Krankheiten, unter denen ich als Kind gelitten habe, ans Bett gefesselt war, entwickelte ich zahlreiche für mein Alter ungewöhnliche Talente.

Niemand regte mein Interesse für die Kunst an oder bestätigte mich durch irgendwelche Vorschläge für Zeichnungen... Niemand aus meiner Familie hatte es weiter als bis zum Gymnasium gebracht, und bestimmt hatte keiner irgendeine Ahnung von Kunst oder ein allgemeines Interesse an ihr.

Meine Eltern arbeiteten unablässig, um uns eine Zukunft zu bieten, und als sie sahen, dass ich zeichnete, statt meine Hausaufgaben zu machen, vernichteten sie alle Zeichnungen, und zwar vor meinen Augen. Solche Taktiken festigten meinen Charakter, und so zeichnete ich noch mehr als zuvor. Durch den Hass, den ich gegenüber meiner Mutter empfand, weil sie meine Arbeiten vernichtete, bemerkte ich, dass eine Zeichnung besser wurde, wenn man sie mit einem Schuss Adrenalin und der Erfahrung der vorherigen Version neu anfertigte. Das ist einer der Tricks, die ich noch heute anwende.

YILMAZ DZIEWIOR: Opowiedz mi o Twoich pierwszych spotkaniach i doświadczeniach ze sztuką. Czy już Twój rodzice mieli do czynienia z kulturą? Czy zabierali Cię ze sobą na wystawy i do muzeów? Ile lat miałeś gdy postanowiłeś zostać artystą? Czy pamiętasz jeszcze jakie motywy Tobą wtedy kierowały?

ROBERT KUŚMIROWSKI: To, że pojawiłem się na tym świecie było efektem mocnego postanowienia mojej mamy. Dostała od lekarzy propozycję usunięcia ciąży - płód został poważnie uszkodzony za sprawą silnych leków, które musiała ona zażywać by pozostać przy życiu. Po ryzykownych narodzinach nastał czas chronicznych chorób, walki z organizmem odpornym na leki z różnych półek. Pobyt w szpitalach zrodził we mnie ogólną niechęć do zamkniętych, nafaszerowanych bielą izolatek. Utwierdził mnie w przekonaniu, że to co białe i czyste jest bezduszne...

Jedyną ucieczką w »świat normalności« był ołówek lub długopis pożyczony od pielęgniarki, za pomocą którego, kreska po kresce, budowałem swoje wizje. Taki stan trwał kilkanaście lat, z małymi przerwami i licznymi wizytami w sanatoriach, aż do momentu mojego sprzeciwu, kiedy to odstawiłem leki i wyrzuciłem je do kosza na śmieci. Jednocześnie, wbrew decyzji lekarza, postanowiłem zająć się kolarstwem wyczynowym. To wielki przełom - czas hartu organizmu. Regularny wysiłek fizyczny sprawił, że cały mój organizm stał się niemal niezniszczalny. Od 16 lat nie brałem żadnego leku i witamin, a sporadyczne przeziębienia leczę metodą ojca: wypijając przed snem dużą ilość piwa. Nie wyobrażam sobie teraz

życia w fotelu czy ciągłego urlopu... Ciężki wysiłek to lek i sposób na kontrolowanie wszystkiego.

Gdy byłem przykuty do łóżka, nabyłem umiejętności, jakie rzadko przydarzają się dziecku. Nikt mnie nie zaraził sztuką ani zachęcał do rysowania, nikt z rodziny nie miał wyższego wykształcenia, a już na pewno nie miał rozeznania i zainteresowań na polu szeroko rozumianej sztuki.

Rodzice cały czas pracowali by zapewnić nam przyszłość. Kiedy widzieli, że się nie uczę tylko rysuje na moich oczach zaczęli niszczyć wszystko, co narysowałem. Takie zdarzenia mocno wpłynęły na mój charakter - rysowałem jeszcze więcej. Nienawiść do Matki niszczącej moje prace pomogła mi spostrzec, jak bardzo zmienia się ten sam rysunek, jeśli robię go pod wpływem adrenaliny. To jeden z przepisów jaki stosuję do dziś.

W wieku dojrzałym całą moją energię przekierowałem na muzykę i jej komponowanie. W 1989 roku zagraliśmy pierwszy koncert. Od tamtej pory nieprzerwanie komponuje muzykę. To właśnie potrzeba zaprojektowania i wykonania okładek do własnych albumów skłoniła mnie do zdawania egzaminów na Wydział Artystyczny Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Tam wszystko zrozumiałem: obraz w połączeniu z dźwiękiem to siła największa, ze wszystkich dotąd przeze mnie poznanych. Jednak znalazłem też odrębną drogę dla wypowiedzi czysto wizualnych. To był dobry moment, w którym zaczynałem ważyć każdą ilość dźwięku. Zacząłem przetwarzać wszystko co eteryczne w

YILMAZ DZIEWIOR: Tell me about your first encounters with art. Were your parents already involved in culture? Did they take you to exhibitions and museums? How old were you when you decided to become an artist, and do you remember your motivation for this?

ROBERT KUSMIROWSKI: I came into this world thanks to my mother's strong resolution. The doctors had suggested the pregnancy be aborted because the foetus was damaged by the strong medications she was taking to stay alive. The risky birth was followed by a time of chronic illnesses and overcoming of the organism's resistance to all kinds of medicine. Protracted hospital therapies meant that I came to hate closed isolation rooms stuffed with the colour white, and strengthened my conviction that what was white and pure was also soulless.

My only escape into the »world of normal« was a pencil or a pen borrowed from the nurse, with which I was expressing, line after line, my visual needs. That state lasted for a dozen years patched with short interruptions and frequent visits to sanatoriums... until the moment of my rebellion, when I threw away the medications, taking instead, against my doctor's decision, to profession cycling. It was a turning point and a victory of the body. Physical exercise, repeated regularly, made my organism virtually indestructible. I have not taken a single drug or vitamin for 16 years now, and I cure the common colds with my father's method, by swallowing down many cans of beer before going to sleep. I can hardly imagine myself today in a rocking chair or

fiddling-faddling at some holiday resort. Strong physical effort is the remedy for, and control of everything.

Because of being confined to bed as a result of the many illnesses from which I had suffered in my childhood, I developed many skills uncommon for my age.

No one stimulated my interest in art, or prompted with ideas for drawings. No member of my family made it farther than to high school, and certainly none had any knowledge of, or interest in the field of art.

My parents worked all the time to provide us with a future, and when they saw I was drawing instead of doing my homework, they would destroy everything I had drawn, and that in front of my very eyes. Such tactics strengthened my character, and I was drawing even more than before. The hatred I felt towards my mother for destroying my works enabled me to notice how a drawing would improve if remade with a touch of adrenaline and the experience gained with the previous version. That is one of the tricks I use to this day.

Upon reaching mature age, I refocused all my energy towards music and the making of it. We played our first concert in 1989. I have been writing music since then, and the need for designing and making covers for my own albums pushed me to enrol for the art course at the Maria Skłodowska University in Lublin. There I came to realise that image combined with sound was the greatest power of all known ones... but I also found my own unique way for visual